Kuryer Poznański.

Nr. 153. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 8 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 lipca.

(*Zbrojenia Anglii i Francyi. — Gladstone i jego polityka w kwestyi egipskiéj. — Arabi pasza i jego narodowy program. — Konferencya carogrodzka i jéj tajemniczość.*)

Pod murami Aleksandryi dotąd spokojnie, ale lada chwilę może nam iskra elektryczna przynieść wiadomość, że admirał Seymour rozwiązał nareszcie bronzowe usta potężnych dział, wystających z kolosalnych pancerników angielskich. Według doniesienia *Timesa*, które streścił już wczorajszy telegram poobiedni, miał komendant angielskiéj eskadry stósownie do otrzymanych od swego rządu instrukcyi oświadczyć już wczoraj rządowi egipskiemu formalnie, że nie może dłużéj patrzeć spokojnie na wznoszenie nowych fortów, zaciąganie dział na wały i na inne tego rodzaju operacye, które zagrażają flocie. Admirał miał zarazem zażądać stanowczo bezzwłocznego zaprzestania przygotowań do zbrojnego oporu a w razie odmownéj odpowiedzi rozpocząć bez zwłoki bombardowanie fortyfikacyi Aleksandryi. Wnosząc z dotychczasowego postępowania Arabi paszy, nie można się spodziewać, aby dyktator Egiptu usłuchał żądania angielskiego admirała, — zależy więc teraz tylko od p. Seymoura, czy swoję szumną groźbę spełni. Nam się zdaje, że angielski komendant floty w każdym razie zbytecznie spieszyć się nie będzie, a materyału do upozorowania zwłoki nie zabraknie. Zresztą trudno orzec dzisiaj z pewnością, czy Seymour owe ultimatum przedłożył już rzeczywiście rządowi egipskiemu, jak utrzymuje *Times*, czy też zaczeka jeszcze do chwili, w któréj wszyscy poddani angielscy znajdą bezpieczne schronienie na jego okrętach, jak o tém do biura Reutera pod datą wczorajszą telegrafują z Aleksandryi. Faktem jest, że rząd egipski nie zaprzestał wczoraj robót fortyfikacyjnych, pomimo, że w urzędowéj depeszy, wystósowanéj do W. Porty, stanowczo się tego wypiera.

Zbrojenia w Anglii i Francyi postępują wciąż naprzód raźnym krokiem. Jak różne dzienniki londyńskie donoszą, otrzymały władze indyjskie rozkaz, aby bezzwłocznie postawiły na stopie wojennéj oddział wojska, który wyruszy do Egiptu. Kontyngens ten ma się składać z 1800 Anglików włącznie z 3 bateryami i 5000 krajowców. W Agrze i Bombayu przygotowują się większe oddziały oblężnicze. O zbrojeniu się Francyi na wielką skalę podaje bliższe szczegóły paryzki korespondent *National-Ztg.* Wczoraj po południu odbyła się nadzwyczajna narada ministrów w celu powzięcia stanowczéj uchwały w sprawie żądania admirała. Eskadra morza Śródziemnego pod dowództwem admirała Krantza przybiła wczoraj do Tunisu, aby ztamtąd w danym razie wyruszyć do Egiptu. Flota ta składa się z sześciu pancerników i dwóch okrętów awizowych z 5000 załogi i 90 działami wielkiego kalibru, tudzież 80 działami rewolwerowemi. — Jak do *Tempsa* donoszą z Marsylii, przygotowano tam już 20 okrętów przewozowych, które mogą przewieźć 3000 ludzi z kawaleryą, artyleryą i odpowiednim materyałem. Nadto uzbrajają podobno eskadrę rezerwową, złożoną z dziesięciu pancerników. Jeżeli *Temps* nie przesadza, to według zapewnień tego dziennika rozporządzać będzie Francya w przeciągu tygodnia tak potężną flotą, jakiéj od dawna już nie widziano. Gdyby to wszystko było prawdą — tak kończy wspomniany korespondent *Nat.-Ztg.* — to możnaby zapytać, przeciwko komu wymierzone są te kolosalne uzbrojenia? Na wyprawę przeciwko Egiptowi nie potrzeba przecież sił tak wielkich.

Czy polityka, jakiéj się p. Gladstone chwycił w kwestyi egipskiéj, jest szczęśliwą, czy to mocne zaostrzenie całéj sprawy odpowiada rzeczywistym interesom Anglii, — oto pytanie, nad którém dzisiaj łamią sobie głowy dziennikarscy politycy. Ostatecznym celem angielskiéj polityki w Egipcie było i jest staranie, aby ten kraj nie stał się łupem jakiego innego pierwszorzędnego mocarstwa, i ażeby kanał Suezki stał zawsze otworem dla okrętów W. Brytanii, które pośredniczą w handlu z wschodniemi Indyami a w razie potrzeby przewożą tam wojsko i wojenne przybory. Jeżeli tak jest, to ruch narodowy, który się ostatniemi czasy objawił nad brzegami Nilu, a który Arabi pasza tak zręcznie na swoję korzyść wyzyskać umiał, bynajmniéj nie jest szkodliwy interesom Anglii. Prawda, że ten ruch pozbawiłby wielu urzędników angielskich dobrze udotowanych stanowisk, aleć ten sam los spotkałby również poddanych innych państw, którym nie tak wiele na tém zależy, aby kraj Faraonów i kanał Suezki zabezpieczyć przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom. Gdyby p. Gladstone zamiast zwalczać narodowe aspiracye Arabi paszy, był je przeciwnie popierał, tak, jak sprzyjał dążnościom Bułgarów, Serbów i Czarnogórców, miałby dzisiaj w Egipcie i jego dyktatorze nie śmiertelnego wroga, lecz znakomitego sprzymierzeńca i mógłby spokojnie oczekiwać końca przesilenia.

Wspomnieliśmy powyżéj, że Arabi pasza wyzyskał ruch narodowy, objawiający się nad świętą rzeką; rzeczywiście dzisiejszy dyktator Egiptu zawdzięcza całe swoje znaczenie i wielką popularność u Egipcyan programowi, na którego sztandarze wypisane jest zdanie, że kraj winien być administrowany przez krajowców, aby dochody Egiptu nie topniały w kieszeniach obcych urzędników. Podług spisu, ogłoszonego w *Pall Mall Gazette*, wstąpiło w ostatniém półtoraroczu 700 cudzoziemców w służbę egipską z przeciętną pensyą roczną 6000 m. Jeneralny kontroler finansów, Anglik Sir Aucland Colvin, pobiera nawet pensyą 80,000 marek. W takim stanie rzeczy dla krajowców pozostaje nie wiele, nie dziw więc, że w nich powstają uczucia gniewu, zazdrości i nienawiści.

Konferencya carogrodzka otacza się jak największą tajemniczością; nawet osoby, które zwykle o wypadkach politycznych znakomicie są poinformowane, wyznają otwarcie, że nie wiedzą nic, co się na konferencyi dzieje. Konferencya składa się z sześciu członków, z których każdy ma sekretarza do cyfrowania depesz i tylko tych dwunastu może wiedzieć, co konferencya dotychczas zdziałała. Trudno uwierzyć, do jakich ze wszech stron uciekano się podstępów, aby tę zasłonę tajemniczą nieco uchylić. Uczestnikom konferencyi opowiadano umyślnie fałszywe pogłoski, obiegające po mieście, aby w minie słuchającego wyczytać ich potwierdzenie lub zaprzeczenie. Reszyd bej, sekretarz sułtana, chodzi od ambasady do ambasady, ale napróżno; po pierwszém posiedzeniu konferencyi spędził on cały wieczór u p. Hirschfelda, który na nieszczęście mówił tylko o dziecku, którém go niedawno obdarzyła żona, a wszelkiéj aluzyi do konferencyi unikał starannie. I baron Calice, po którym więcéj spodziewał się grzeczności i otwartości, gdyż niedawno sułtan odznaczył go wysokim orderem, trzymał się jak statua marmurowa, ilekroć rozmowa weszła na temat konferencyi. Ponieważ i lord Dufferin dowiadywał się tylko od niego, czy to prawda, że w W. Porcie przygotowuje się nowe przesilenie ministeryalne, musiał przeto Reszyd bej wrócić do sułtana z próżnemi rękoma.

Tę tajemnicę, otaczającą konferencyą, tłómaczyć można w rozmaity sposób. Skeptycy twierdzą złośliwie, że niczego dowiedzieć się nie możemy, bo też konferencya dotąd nic nie zdziałała. Na innych ta tajemniczość konferencyi robi wielkie wrażenie. Chociaż atoli nic autentycznego dotąd nie doszło do wiadomości publicznéj, to jednak nie brak od czasu do czasu błysków światła, przedzierających tę noc ciemną. Wiadomo z pewnością, że lord Dufferin był dotąd inicyatorem propozycyi, choć na pewne nie wiedzą, do czego się te propozycye odnosiły. Wiadomo daléj, że na konferencyi zajmowano się bezpieczeństwem własności i osób i zabezpieczeniem kanału suezkiego, i że zastanawiano się nad stósunkiem Turcyi do Egiptu. Najważniejsza atoli strona układów tyczyła się téj okoliczności, że W. Porta zajęła wobec konferencyi stanowisko prawie nieprzyjazne. Pierwszą czynnością konferencyi było uwiadomienie Porty o swojém zebraniu się i wezwanie, aby uczestniczyła w obradach. Porta na tę notę, tchnącą nadto najprzyjaźniejszemi uczuciami dla Turcyi, nie dała żadnéj bezpośredniéj odpowiedzi. Pośrednio odpowiedziano dekoracyami, udzielonemi Arabi paszy i innym oficerom egipskim.

Msza św. w języku słowiańskim.

Uzupełniamy dzisiaj wczorajszy nasz telegram praski o zakazie odprawienia w dniu 5 lipca mszy św. rzymsko-katolickiéj w języku słowiańskim.

Zagrzebski korespondent *Polityki* donosi: „Na prośbę tutejszéj rady miejskiéj o pozwolenie na odprawienie „starosłowiańskiéj“ mszy św. w dzień apostołów Metodego i Cyryla, Kardynał Jacobini odpowiedział, że Ojciec św. udziela Zagrzebiowi błogosławieństwa, nie może jednak na teraz uczynić zadość owéj prośbie, ponieważ właśnie teraz św. Kolegium zajmuje się zasadniczém rozwiązaniem téj kwestyi.“ Że to rozwiązanie może tylko nastąpić według zasady: „sint ut sunt“, rozumie się samo przez się. W Kroacyi zawsze odprawiano mszą św. w sposób katolicki, łaciński, powszechny i nie ma żadnego powodu, aby dziś wprowadzać tam nowatorstwo „starosłowiańskiéj“ liturgii. Miejmy nadzieję, że „narodowe“ a właściwie opozycyjne stronnictwo w Kroacyi zrozumie, iż narodowym w Kroacyi jest tylko obrządek rzymsko-katolicki.

Wyszły szydła z miecha.

Wspomniany we wczorajszéj korespondencyi berlińskiéj artykuł *Nordd. Allgem. Ztg.*, nr. 308 odzwierciedla bardzo dobrze usposobienie, jakie obecnie panuje w sferach rządowych.

Barometr pokojowych dążności rządu pruskiego w sprawie kościelno-politycznéj spada tutaj bardzo nisko i nie zapowiada bynajmniéj rychłych nadziei pogodnego nieba. Ton artykułu przypomina czasy zaciętéj walki kulturnéj, kiedy to poseł Windthorst zniewolony był publicznie porównać to pismo berlińskie „z furą gnoju.“ Wyrażenia jak „polsko-welfijscy kulturkempferzy,“ „welfijsko-polscy germaniści,“ „teatralna miłość pokoju w Watykanie“ itd. pękają co chwila jakby race na efekt obliczone, a ostateczna konkluzya jest ta: jeżeli Rzym nie uzna prawa veto i nie poświęci obu Arcybiskupów, gnieźnieńsko-poznańskiego i kolońskiego, to o dalszych ustępstwach ze strony rządu pruskiego mowy być nie może, a p. Schloezer może dłużéj pozostać na urlopie.

Treść artykułu jest w główniejszych zarysach taka: Rząd pruski okazał wielką gotowość do zgody i poszedł w ustępstwach swoich bardzo daleko. Zgodził się najprzód na ponowne podjęcie prestacyi rządowych (nie wszędzie); 2) przywrócił poselstwo pruskie przy Stolicy Apostolskiéj; 3) zgodził się na nominacyą Biskupów w Trewirze, we Fuldzie, Paderbornie, Osnabrücku i w Wrocławiu; 4) wniósł i zastósowuje ustawę dyskrecyjną.

Rzym natomiast dotąd nie zrobił żadnego ustępstwa, chociaż teraz koléj na niego. Używając nie bardzo szczęśliwego porównania z gry w karty, powiada *Nordd. Allgem. Ztg.*, że Rzym wziął już w partyi z rządem pruskim kilka bitek i że teraz koléj na niego zagrywać, ażeby rząd mógł się przekonać, w jakim też Rzym wyjdzie kolorze. Porównanie nieszczególne i fałszywie użyte, gdyż jak we właściwéj grze, tak i w grze dyplomatycznéj przeciwnik, wziąwszy bitkę, natychmiast zagrywać musi.

Autorowi artykułu *Nordd. Allgem. Ztg.* nie chodzi też tak bardzo o kolor i zagrywanie, ile raczéj o to, aby przeciwnik odsłonił wszystkie swe karty i gniewa się, że rzymscy dyplomaci tego uczynić nie chcą. Rząd trzyma w ręku wszystkie kozery i pragnie jeszcze ustępstw ze strony Stolicy św.; o uczciwéj grze będzie dopiero wtenczas można pomówić, kiedy rząd zrzecze się pewnéj części zabranych Kościołowi fortów i kiedy karty uczciwie rozdane będą.

Rząd tedy, — pisze *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* — będzie oczekiwał spokojnie ustępstw od Rzymu i dopiero po ich otrzymaniu gotowym będzie do dalszych kroków. Obecne zachowanie się Rzymu i podszczuwania prasy katolickiéj w Niemczech, działającéj nie bez upoważnienia Rzymu, nie przyspieszą téj zgody. W Rzymie panuje tylko „teatralna miłość zgody,“ a obok niéj popieranie Welfów i Polaków, podżeganie katolików na rząd. Wpływ Welfów i Polaków powinien się zmniejszyć; katolicy powinni powiedzieć: poddajemy się na łaskę i niełaskę; Rzym powinien zrobić, czego Prusy chcą — a wtedy dopiero ks. Bismarck powie: teraz dobrze!

Jako pierwszy krok tego nowego stadyum opornego uważać należy odrzucenie wniosku Windthorsta w Radzie związkowéj.

Czém rząd pruski mógłby ten nowy zwrot uzasadnić? Niczém! Stolica św. okazała w trudném położeniu swojém daleko więcéj pohopności do zgody, aniżeli rząd, usuwała wszystkie trudności przy nominacyach Biskupów, przy zaprowadzeniu kościelnego zarządu w dyecezyach, nie zważając prawie na opłakany stan, w jakiem się jeszcze tyle dyecezyi znajduje. I *Nordd. Allg. Ztg.* śmie twierdzić, że w Rzymie chcą tylko jednostronnych ustępstw ze strony państwa, a sami o ustępstwach nie myślą! Na powrót Jego Eminencyi ks. Kardynała-Arcybiskupa i ks. Arcybiskupa Melchersa rząd pruski zgodzić się nie może — dla czego? gdzie są przyczyny i powody? Czy może dla tego, że Jego Eminencya „inspiruje *Journal de Rome* i popiera rewolucyjne dążności Polaków u Stolicy św.?“ Ależ to są fałsze wierutne i zmyślenia *Nordd. Allg. Ztg.*, więcéj nic.

Nie wdając się w rozprawy z pismem takiem, jak *Nordd. Allg. Ztg.* wskazujemy tylko na fakt tego nowego wyjścia szydeł z miecha, — wyjścia świadczącego o taktyce i zamiarach tych, co stoją po za *Nordd. Allg. Ztg.*

Dziesięć lat cierpiał Kościół katolicki w Prusach i znosił wszystkie przykrości walki kulturnéj. Dla miski soczewicy, ofiarowanéj w formie zniesienia ustawy obrocznéj, za władzę dyskrecyjną itp. obietnice nie zrzecze on się praw swoich nietykalnych, choćby drugie lat dziesięć miał przepędzić „in vinculis“ — o tém inspiratorzy *Nordd. Allg. Ztg.* mogą być przekonani.

Na Rusi.

Na odbytym w tych dniach u św. Jura soborczyku (synodzie) dziekanów ruskich, jeden z członków wyjaśnił w dłuższéj przemowie, jak zgubném jest dla Unii posądzenie pewnéj części kleru ruskiego o agitacye panslawistyczne i postawił wniosek, aby duchowieństwo ruskie jakim aktem uroczystym stwierdziło przywiązanie swoje do wiary grecko-katolickiéj. Tym aktem, na który się synod zgodził, ma być wystósowanie do Stolicy św. adresu z oświadczeniem wierności i posłuszeństwa dla Głowy Kościoła.

Dziennik Polski z dnia 6 bm. donosi w związku z tą sprawą, że Najprzew. ksiądz metropolita Sembratowicz wyjeżdża temi dniami do Rzymu, celem wręczenia Ojcu św. owego adresu uchwalonego przez synod dekanalny. Towarzyszyć mu będzie jeden z księży kanoników i 6 księży dziekanów.

Krok ten powitany zostanie przez wszystkich katolików z prawdziwą radością. Gołosłowne jednak zapewnienia „wierności i przywiązania“ nie wystarczą, dopóki tacy Naumowicze pozostając „przywiązanymi grekokatolikami“, będą mogli bezkarnie szerzyć prawosławie i twierdzić, że „każda religia o tyle tylko ma wartość, o ile do celów politycznéj propagandy użyta być może“; — dopóki takie protestacye, jak buczacka i takie petycye do Ojca św., jak przytoczona przez nas ze *Słowa* i *Prołomu* swobodnie wśród tego „przywiązanego i wiernego“ duchowieństwa kolportowane będą.

Niepodobna nam wcale uwierzyć w to, co piszą dzienniki lwowskie w następującym referacie o pobycie Najprzew. ks. Metropolity w Skałacie, parafii ks. Naumowicza, głównego propagatora „prawosławia jako wiary Ojców.“ Oto co czytamy:

Zdaje się, że ks. metropolita nie informuje się o przebiegu procesu, toczącego się obecnie we Lwowie, skoro podczas wizyty w Skałacie, po odprawioném nabożeństwie w cerkwi w Skałacie, złożył na czele asystującego mu duchowieństwa ostentacyjne swe uszanowanie żonie ks. Naumowicza. Po tém, co proces odsłonił z propagandy ks. Naumowicza, szerzącéj prawosławie, był to może krok nietaktowny, który jednak tylko niepoinformowaniu się ks. metropolity o przebiegu procesu przypisać można, ale nie sympatyom dla działalności ks. Naumowicza.

Czy i ks. Naumowicz także należy do owych sławionych w kurendzie metropolitalnéj *świeczników* kleru ruskiego, do „przywiązanych i wiernych synów“ Ojca św.? Najprzew. ks. metropolita Sembratowicz miał się na soborczyku lwowskim wyrazić, że przeciwny był poruczeniu OO. Jezuitom reformy zakonu OO. Bazylianów; — wiadomo jednak, że ks. metropolita w protokóle spisanym w namiestnictwie na propozycyą tę się zgodził. Wiadomość powyższa jest przeto albo z gruntu fałszywa, albo też odnosi się chyba do początkowych wątpliwości.

W *Gazecie Narodowéj* znajdujemy jeszcze następującą wzmiankę o soborczyku lwowskim:

Zjazd dziekanów z całéj dyecezyi skończył się bardzo cicho i spokojnie. Ci, co zamierzali sprawę buli papieskiéj wnieść pod obrady tego zjazdu, chociaż czynili zabiegi ku temu, zaniechali w końcu swego zamiaru, widząc, iż nie znajdą odpowiedniego pola. Gotowy protest oddali jedynie dwom tutejszym moskalofilskim dziennikom, aby za tym protestem rozpoczęto agitacyą. Tymczasem sami Ojcowie Bazylianie w Dobromilu zachowują się jak najzgodniéj z Jezuitami, którzy objęli kierownictwo w Dobromilu, a na zwiedzenie klasztorów, które popodpisywały protestacye przeciw buli papieskiéj, wyjeżdża, czy już wyjechał prowincyał ks. Sarnicki z obszernem pełnomocnictwem od Papieża. Zdaje się, że wydaleni będą z zakonu, lub w inny sposób ukarani tylko ci zakonnicy, którzy nie cofną swych protestów.

Znane wiadomości o stósunkach Najprzew. księdza Metropolity do Namiestnictwa prostuje w niektórych szczegółach *Dziennik Polski* jak następuje:

Najpierw, nie ksiądz Metropolita Sembratowicz, lecz ksiądz Malinowski dał p. namiestnikowi słowo kapłańskie, że działać będzie w tym kierunku, aby nie wysyłano protestów przeciw buli papieskiéj.

Powtóre, kanonik ks. Wieliczko prosi nas o sprostowanie, że nie naradzał się nigdy z ks. Sembratowiczem nad odpowiedzią, jaka powinna być dana namiestnictwu na żądanie odwołania kurendy ostatniéj. Szczegół ten prostujemy tém chętniéj, bo przekonaliśmy się, że w podróży, podczas któréj odbywała się korespondencya z namiestnictwem, towarzyszył ks. Metropolicie, nie ks. Wieliczko, lecz inny kanonik.

Nareszcie otrzymaliśmy pismo od ks. Szaszkiewicza, jeneralnego wikaryusza gr.-kat. Biskupa przemyskiego, w którym żąda sprostowania, że nigdy żadnego memoryału do rządu i Stolicy Apostolskiéj nie wystósował. Sprostowanie to przyjmujemy z przyjemnością do wiadomości; zaprzeczamy wszakże, jakobyśmy podając tę na mylnéj informacyi polegającą wiadomość, wyrządzili ks. archiprezbyterowi krzywdę na honorze, bo była ona podana w formie bardzo przyzwoitéj.

Mimo to donosi *Dziennik Polski* w następnym numerze, iż memoryał ów rzeczywiście istnieje! kto go rozesłał, tego *Dziennik Polski* powiedzieć nie umie.

Tenże dziennik donosi, że gdy chodziło o nominacyą Biskupa-Sufragana dla metropolii lwowskiéj i gdy Stolica św. nie chciała zatwierdzić księdza Malinowskiego, proponowanego przez Ordynaryat, wtedy ksiądz Metropolita przesłał do Rzymu za pośrednictwem ambasadora austryackiego, hr. Paar, rezygnacyą ze swéj godności, twierdząc, iż pragnie wykładać daléj dogmatykę na wszechnicy lwowskiej. Mimo tak ostréj opozycyi Stolica św. nie zatwierdziła ks. Malinowskiego, a Biskupem-Sufraganem mianowała ks. Sylwestra Sembratowicza. Podobno ksiądz Metropolita otrzymał z Rzymu zawiadomienie, że rezygnacyą należy wnieść nie przez posła, lecz na drodze kanonicznéj.

Podając te wiadomości powtarzamy, że wyjęliśmy je z pism galicyjskich.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 5 lipca.

(Z procesu. — Soborczyk. — Wybory. — Willa OO. Zmartwychwstańców w Starém Siole. — Z „Macierzy Polskiéj.“ — Wystawa w Przemyślu. — Emigracya żydowska.)

(a) Proces o zbrodnią stanu rozpoczęto ponownie w zeszły poniedziałek — nie budzi on atoli obecnie wielkiego interesu. Największą ciekawość wzbudziły zeznania b. redaktora *Słowa*, p. Bohdana Dziedzickiego (przekształconego z russka na Didickiego) o założeniu *Słowa*, o jego artykułach, mianowicie o artykule w roku 1866 po bitwie pod Sadową. — Również ciekawe były zeznania ks. Aleksandra Stefanowicza, redaktora *Sionu*, mianowicie ze względu artykułu umieszczonego w tém piśmie z powodu artykułu *Moskiew. Wiedom.*, a uderzającego na *Słowo* z powodu jego polityki i propagandy rosyjskiéj. Ks. Stefanowicz po części odwoływał dziś swe dawniejsze twierdzenia. — W łączności z tym procesem stoi sprawa uwięzionego na Węgrzech pasierba Hrabarowéj, Beli Hrabara, u którego znaleziono mnóstwo listów. Ponieważ większa część listów tych pisana jest w języku rosyjskim, przeto aż do przetłomaczenia ich nie można wiedzieć, czy treść ich wywrze wpływ na przebieg procesu.

Soborzyk dziekanów już ukończony, a członkowie rozjechali się do domów. Czy protest przyszedł na porządek dzienny, nie wiadomo. Aleć niezawodnie sprawa ta była roztrząsaną. Mówią, że ks. Metropolita Sembratowicz udaje się do Rzymu w towarzystwie jednego z księży kanoników z adresem wierności i uległości dla Stolicy św.

Z innych spraw, które z powodu odbywającego się procesu obecnie u nas jakoś mało budziły interesu, donoszę, że w gminach wiejskich Turka-Borynia, Trembowla-Złotniki, Krosno-Dukla-Zmigród i Dobromil-Ustrzyki-Bircza odbędą się w dniu 29 sierpnia wybory do sejmu krajowego.

OO. Zmartwychwstańcy bawili niedawno w Starém Siole, majętności hr. Potockiego, gdzie zamierzają zadzierżawić przestrzeń 10 morgów (około 20 morgów waszych) i urządzić ją podczas lata na przyjemne siedlisko, gdzieby wraz z elewami przebywać mogli. Roboty mają się rozpocząć z wiosną przyszłego roku.

Rada wykonawcza „Macierzy Polskiéj“ niezadługo rozpocznie swe wydawnictwa drukować i rozszerzać. Autorom pism ludowych zwracamy uwagę, że honorarya literackie ustanowiono dość wysokie.

Na wystawę rólniczo-przemysłową w Przemyślu zgłosiło się około 600 wystawców. Za inicyatywą komitetu wystawy zawiązał się w Przemyślu osobny komitet kwaterunkowy, mający za zadanie wynaleść odpowiednią liczbę mieszkań dla przybywających gości, których niezawodnie będzie bardzo wiele. — Komitet wystawy zajęty jest obecnie skatalogizowaniem okazów wystawowych.

Emigracya żydowska zmniejszyła się. Wysyłanie żydów ku zachodowi postępuje zwolna. Wielu wraca dobrowolnie, lub też przymusowo do Rosyi. Posterunki żandarmeryi na granicy, wzmocnione 66 strzelcami, okazują się dotąd zupełnie dostatecznemi do strzeżenia granicy.

Berlin, 6 lipca.

(Warunki zgody ze Stolicą Ap. — Co robił Schloezer dotychczas w Rzymie. — Książę Bismarck powiada: „non possumus.“)

Wszelkie usiłowania przeprowadzenia zgody pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem pruskim rozbiją się o warunki, jakie sobie nawzajem stawiają, a które jedna i druga strona uważa za zbyt twarde i skutkiem tego nie do przyjęcia. Rząd pruski żąda, żeby Stolica Apostolska przyjęła na siebie t. zw. „Auzeigepflicht“ co najmniéj wtenczas kiedy chodzi o obsadzenie posad proboszczów i administratorów parafialnych, a prócz tego ma się na to zgodzić, że Arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański i koloński nie wrócą do swych dyecezyi; w zamian za to ustępstwo w tych dwóch punktach obiecuje Berlin ułaskawienie Biskupów monasterskiego i limburgskiego i zniesienie ustawy obrocznéj we wszystkich dyecezyach. Ojciec św. zaś żąda, żeby rząd bezzwłocznie korzystał z praw, przyznanych mu w świeżych ustawach kościelno-politycznych, to jest, żeby wszystkich 4 Biskupów do ich dyecezyi odwołał i ustawę obroczną natychmiast i wszędzie zniósł. Do „Anzeigepflicht“ zastósują się Biskupi, skoro rząd da uroczyste przyrzeczenie, że ustawy majowe gruntownéj podda rewizyi. Taki jest ogólny zarys dzisiejszéj sytuacyi sprawy kościelno-politycznéj. — P. Schloezer, który co dopiero Rzym opuścił, do téj chwili jedyne tylko miał zadanie do spełnienia, a tém było zdyskredytowanie frakcyi centrum w opinii Ojca św. P. Schloezer posiada zresztą odpowiednie ku temu zdolności, dał tego najlepszy dowód, kiedy o stósunkach rzymskich dał Berlinowi tak umiejętnie nakreślony obraz w artykule *Nordd. All. Z.*, wymierzonym przeciwko *Journal de Rome* i Jego Eminencyi Kardynałowi Ledóchowskiemu. Schloezer bowiem, a nie Roessler, jak mylnie sądziliśmy, jest jeżeli nie autorem, to inicyatorem owego artykułu pełnego fałszów i kłamstwa (których *Nordd. A. Z.* do téj chwili nie odwołuje). P. Schloezer bezwątpienia pojedzie po instrukcye do Warcina, zkąd jednak prawdopodobnie, jak ubiegłego roku, z niczém wróci. Książę Bismarck „jeszcze nie chce“ — do tego jedynego mianownika zredukować potrzeba wszystkie prawdziwe i urojone, większe i mniejsze trudności, które ostatecznemu zawarciu zgody na przeszkodzie stoją. Ks. Bismarck powiada: sic volo, sic jubeo — i rada związkowa odrzuca wniosek Windthorsta — ks. kanclerz woła: „non possumus“ — i pan Schloezer zrywa pertraktacye, wyjeżdża z Rzymu, aby u stóp mistrza wysłuchać świeżych instrukcyi, rad i przestróg. Książę Bismarck po prostu zagniewany na centrum, które w sprawie monopolowéj nie chciało się zastósować do jego woli i zwłoka w załatwieniu kwestyi kościelnej ma być karą za nieposłuszeństwo. Doświadczyliśmy przecież już nie raz, jak ks. Bismarck kary swe wymierza. Oponowało centrum przy paragrafach o grzybach i jagodach, za karę wstrzymano układy, — za opozycyą w kwestyi Samoa ta sama kara — dla czegoż, owszém tém słuszniéj spodziewać się było można dziś gniewu i chłosty za niezaspokojenie woli ks. kanclerza w ulubionéj jego kwestyi tytuniowéj. — N. *A. Ztg.* tłómaczy wprawdzie ks. kanclerza tém, że koniecznie się musi liczyć z opinią i wolą liberałów i postępowców; — lecz my nie możemy ani chcemy przypuścić, żeby żelazny książę zechciał pójść do liberalnéj Kanossy i uchylił dumnego czoła przed Laskerami lub Bennigsenami i Richterem z Hagen. Otóż przypuszczamy, że ks. Bismarck, żeby uratować „sławę imienia swego i zapewnić mu cześć u liberałów“, poświęci im jako ofiarę całopalną dwóch Arcybiskupów, Kardynała Ledóchowskiego i Melchersa, mimo to, że nazwał ich wiernymi sługami państwa, ale zagadką dla nas zostanie nierozwiązaną, dla czego uregulowanie t. z. „Anzeigepflicht“ ani o krok nie postąpiło. P. Puttkamer już w r. 1879, kiedy jeszcze był ministrem oświecenia, zaręczył, że sprawę tę we Wiedniu niebawem załatwią Kardynał Jakobini i tajny radzca Huebler. Zgodnie z tém zaręczeniem zapewniał poseł Miquel po kilka razy, że ks. kanclerz w Izbach zawsze znajdzie większość, nawet liberałów za sobą, ilekroć będzie jéj potrzebował do przeprowadzenia zgody kościelno-politycznéj. Niestety mimo te wszystkie zapewnienia dziś na tém samém jeszcze stoimy miejscu, bo książę kanclerz „nie chce“ i woła: *„non possumus.“* Z téj saméj i jedynéj zarazem przyczyny ustawa obroczna, którą nawet liberalne dzienniki stanowczo potępiły, dziś jeszcze w najlepsze kwitnie. Otóż nie pozostaje nam nic więcéj, jak przysposobić się do dalszéj, może długiéj jeszcze i zaciętéj walki. Termin ostatecznego zawarcia pokoju wysunięty znowu ad calendas graecas.

Praga czeska, 5 lipca.

(XX) Radzca namiestnictwa, kawaler Hlawka przeznaczył 22,000 fl. na stypendya dla słuchaczów wszechnicy czeskiéj. Jest to pierwszy wspaniały dar na taki cel a tém więcéj znaczący, że pochodzi od osoby, która dotąd w kołach narodowych była nieznaną i nie zdawała się brać żywego udziału w pracach narodowych. Przy wyrobionym zmyśle assocyacyjnym Czechów, można przewidzieć, że na stypendya czeskie zebrane będą znaczne kwoty.

ZIEMIE POLSKIE.

* *Prawit. Wiestnik* donosi o wystawieniu na sprzedaż za długi w guberniach wileńskiéj, grodzieńskiéj i kowieńskiéj dwudziestu ośmiu majątków ziemskich, należących do właścicieli pochodzenia polskiego. Naturalnie Polacy nie mogą być nabywcami tych majątków.

NIEMCY.

* Berlin, 6 lipca. Gromki artykuł organu kanclerskiego, o którym na inném miejscu obszerniejsze umieszczamy sprawozdanie, wywołał w kołach liberalnych niezwykłą radość. *Nat. Ztg.* z tryumfem woła, że energiczne wystąpienie *Nordd. Allg. Ztg.* przeciwko zachciankom dzienników i ludności katolickiéj serdeczny znajduje oddźwięk w sercach żydowskich i zżydowczałych Niemców. Pozostaje tylko to jedno życzenie, żeby słowa pełne siły i energii były rzeczywistą zapowiedzią przyszłego czynnego ze strony rządu wystąpienia przeciwko Rzymowi i katolikom. Trudno się dziwić, że liberały, co dzieło swoje ulubione już widzieli w poniewierce, rozradowali się w chwili, kiedy wyjazd Schloezera z Rzymu i urzędowe artykuły zdają się dać dowód, że rząd pruski nie zapomniał o tém, że sprawa toczy się z odwiecznym wrogiem swego kraju czyli co dla liberałów jedynie ważném z katolikami. Wszakże nie z równym aplauzem przyjęły wojowniczy artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* dzienniki konserwatywne. *Reichsbote* np. wręcz oświadcza, że system, jakiego rząd pruski się chwycił, przyjmując władzę dyskrecyjną, jest, jak od początku zapowiedział, niepraktycznym. Gruntowna rewizya praw majowych jest jedyną drogą, na któréj rząd postępować winien, jeżeli rzetelnie pragnie zgody i spokoju. Bez rewizyi niemożliwém jest porozumienie. Dziś, kiedy rząd stanął na podstawie praw dyskrecyonalnych zawsze i wszędzie przy najlepszych nawet z pozoru intencyach ściąga na siebie podejrzenie stronniczości, podejrzenie, że pracuje na własną tylko korzyść, bez względu na potrzeby Kościoła i ludności katolickiéj. Zresztą potwierdza się przypuszczenie, które wyraziliśmy donosząc przed kilku dniami o wyjeździe Schloezera z Rzymu. Dzienniki urzędowe przyznają, że wyjazd ambasadora pruskiego przy Watykanie jest dowodem najjaśniejszym, że rokowania pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem pruskim ani o krok nie postąpiły.

— Od kilku dni bawi w Berlinie adjutant wice-króla egipskiego, jenerał brygady hr. Della Scala (Włoch). Cel podróży hrabiego po Europie nie jest, jak utrzymują ściśle politycznym; ma wszakże polecenie, by gabinetom europejskim a mianowicie berlińskiemu, wiedeńskiemu i włoskiemu dać wierny i jasny obraz położenia i stósunków egipskich. Pan Della Scala wyraził się podobno, że jedynie przez usunięcie Arabi paszy można kwestyą egipską załatwić.

— Jeszcze o Bitterze. *Nat. Ztg.* pisze na mocy „dobrych i wiarogodnych informacyi,“ że ks. Bismarck w osobnym referacie zaniósł do cesarza zażalenie na ustawiczną opozycyą ministra skarbu. Cesarz napisał podobno na marginiesie tę krótką uwagę: „to jest obowiązkiem ministra skarbu,“ a następnie wyraził monarcha, że się zgadza z zapatrywaniami Bittera w sprawie zakupna kolei żelaznych. Od téj chwili wysełał książę kanclerz do cesarza jedno zażalenie po drugiem na swego nieposłusznego kolegę. W końcu ustąpił król woli Bismarcka, zwolnił Bittera ze służby, lecz na drogę dał mu list bardzo łaskawy i order.

— Zamianowanie Burcharda na sekretarza stanu już nastąpiło. Niebawem patent nominacyjny ogłoszonym będzie w *Reichsanzeigerze.*

— Wiadomość podana przez nas już dawniéj, że na następnéj kadencyi parlamentarnéj przyjdzie pod obrady projekt do budżetu dwuletniego potwierdza się.

— Ks. Biskup dr. Korum przyjechał 2 lipca do Koblencyi, gdzie u cesarzowéj niemieckiéj miał posłuchanie, a następnie odebrał zaproszenie na obiad.

— Jaka jest zgoda pomiędzy stronnictwami liberalnymi? *„B. Z.“*, organ postępowy w zaciekły sposób wojuje przeciwko kolońskiéj mowie Bennigsena. Program zgody i wspólnego działania wszystkich liberałów niemieckich, jaki p. Bennigsen był rozwinął, jest według zapatrywań *„B. Z.“* stekiem niekonsekwencyi i absurdów politycznych. Postępowcy na projekt zgody w podanéj przez Bennigsena formie nigdy się nie zgodzą. Oto odpowiedź postępowców na pojednawcze i braterską miłość tchnące słowa przywódzcy liberałów.

— Panowie Braun, Mommsen i Rickert zjechali przed kilku dniami do Drezna, gdzie się zebrał wiec liberalny. Dzienniki urzędowe przedrwiwają wystąpienie owych koryfeuszów liberalnych i nazywają je dobrze inscenowaną komedyą. W nagrodę swych wysileń i mówek nieskończonych nie uzyskali nic, prócz wiwatów i oklasków kilkunastu młokosów i to po największéj części żydowskich. Postępowcy nawet i umiarkowani liberali trzymali się na uboczu i nawet zgromadzenia swą obecnością nie zaszczycili.

ROSYA.

* W Kamieńcu Podolskim zaszło w tych dniach zagadkowe zdarzenie o którém korespondent *Odesskiego Wiestnika* opowiada w następujący sposób:

W domu podolskiego duchownego seminaryum o godzinie 4 rano miejscowy służący wstawszy celem zrobienia porządków otworzył okno na drugeim piętrze. Wychyliwszy się przez okno ujrzał leżące na chodniku martwe ciało nurzające się we krwi, przyodziane tylko w bieliznę. Widok ten przeraził go niezmiernie i zbudziwszy kilku seminarzystów, zbiegł z nimi na ulicę. Zaledwie jednak zbliżono się do owego ciała, seminarzyści poznali w niem kolegę swego 19-letniego Michała Meleszkę, syna kozaka z czernihowskiéj gubernii Krew sączyła się jeszcze nieskrzepła uszami, nosem i ustami Meleszki, zabił się zatém był, lub został zabity na godzinę może przed chwilą, w któréj go dostrzeżono. Oględziny dopełnione niezwłocznie nie wykryły żadnych znamion przemocy. Meleszko sypiał w seminaryum w jednym pokoju z kilkoma towarzyszami. Zeznali oni wszyscy, że zmarły udał się wraz znimi wieczorem na spoczynek, że wszyscy zasnęli i że nie słyszeli, aby on lub ktokolwiek z nich w nocy wstawał. Dano znać siostrze Meleszki i jéj mężowi mieszkającym o mil kilka. Ci oznajmili, że według ich przekonania brat ich nie zabił się samowolnie, ani też nie zleciał z okna w sposób wypadkowy. Smierć jego ich zdaniem jest dziełem socyalistów, którzy znalazłszy w Michale Meleszko grunt przydatny do przyjęcia się ich teoryami i odpowiednią siłę woli, czynili nieustanne zabiegi, aby go pozyskać. Meleszko przystać jednak do nich się wzbraniał, a być może, że był potroszę wtajemniczony. Ztąd zemsta. Jacy to mianowicie być mogli owi socyaliści, o tém siotra i szwagier Meleszki nie byli w stanie dać dokładnych wiadomości.

— *Journal de St. Pétersbourg* zaprzecza podanéj przez *Köln. Ztg.* wiadomości, jakoby sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Wołkow miał wydać nihilistom rozmaite dokumenta dyplomatyczne. Wyśmiewa téż *Journal* wiadomość tegoż pisma, jakoby jenerał Orzewskij utrzymywać miał korespondencyą z nihilistami.

WŁOCHY.

* Ojciec św. prekonizował na konsystorzu z dnia 3 czerwca 20 Biskupów-Ordynaryuszów i 6 Biskupów tytularnych. Pomiędzy pierwszymi znajdują się Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego ks. Isakowicz, Biskup dubrownicki (Ragusa) Maciéj Vodopić, kanonik katedry dubrownickiéj itd., Biskup w Brnie na Morawie ks. Fr. Bauer i Biskup litomierzycki ks. Emanuel Schöbel.

BELGIA.

* 209 milionów nowéj pożyczki zaciągnie niebawem belgijski minister finansów. Oto pierwszy podarek, jaki „utwierdzone liberalne ministerstwo składa narodowi w ofierze!

AMERYKA.

* W Waszyngtonie położono dnia 3 b. m. jako w rocznicę zamordowania Garfielda, kamień węgielny pod nowy kościół, który ma być wybudowany z powodu tego zbrodniczego czynu.

— Liczba wychodźców przybyłych do Nowego Jorku w miesiącu czerwcu wynosi 51,188 ludzi. Od 1 stycznia do 31 czerwca przybyło do N. Jorku wogóle 278,333 wychodźców.

TELEGRAMY.

Londyn, 7 lipca. Jak telegram z Aleksandryi pod datą wczorajszą donosi, zapewnił komendant garnizonu Seymoura piśmiennie, iż rzekomych kroków nieprzyjacielskich nie myśli podejmować. Pismo kończy się odwołaniem do znanéj ludzkości admirała. *Daily News* donoszą z Aleksandryi pod dniem 6 lipca, że robót fortyfikacyjnych zaprzestano, prawdopodobnie z powodu rozkazu sułtana. Seymour zawiadomił następnie kilkakrotnie komendanta, że sprzeciwi się stanowczo wszelkiemu wznowieniu robót.

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

4 lipca.

I dzisiaj przesłuchiwani świadkowie nie zeznali nic ciekawego. Najprzód stawał Włodzimierz Kurbas, st. filoz., następnie ks. Jan Litwinowicz profesor gimnazyalny ze Stanisławowa, daléj ks. Aleksander Stefanowicz, redaktor *Syonu* i katecheta w seminaryum nauczycielskiém we Lwowie. Zeznał on iż nic mu niewiadomo, aby Płoszczański pobierał z Rosyi subwencyą, powtórzył tylko w *Sionie*, co w téj mierze pisały *Moskowskija Wiedomosti*, a potém czytał w sprawozdaniu komitetu kijowskiego, że *Słowo* pobierało 250 rubli. Kto pisał artykuł do *Moskowskija Wiedomosti*, tego świadek nie wie. O téj sprawie pisał świadek w *Sionie* i występował przeciw *Słowu*, które przyjęło język rosyjski. Na stronnicy 129 pisze *Sion*, że *Słowo* propaguje idee rosyjskie. Świadek wyjaśnia ten ustęp, iż był napisany w rozdrażnieniu polemicznem. Dzisiaj tego świadek nie mógłby powiedzieć, a pisząc ten ustęp miał na myśli nie propagandę polityczną, lecz tylko propagandę literacką. Odczytano artykuł *Sionu* z dnia 15 lutego 1882 r. p. n. „W obronie czci i prawdy“, którego wybitne ustępy, charakteryzujące tendencyą *Słowa*, są podniesione w akcie oskarżenia. Świadek zeznał daléj: Gdy artykuł gloryfikujący *Słowo* pojawił się w *Mosk. Wied.* uważano, że Płoszczański jeździł do Rosyi i bawił tam miesiąc. Powodem wystąpienia *Sionu* przeciw *Słowu* były różnice w zasadzie co do języka. Oskarżony Płoszczański odwołuje się na swoję obronę, że nie był i nie mógł być autorem artykułu drukowanego w *Mosk. Wied.* Z *Sionem* zaś polemizować nie myśli, na zarzuty jego już odpowiedział w poprzedniéj głównéj obronie. Zaprzecza jakoby był przeciwnikiem wyboru Ukrainofilów do Rady ruskiéj. W walce partyjnéj padały ostre słowa, więc nie dziw, że artykuł *Słowa* wypadł tak ostro.

Pani Ludwika Płonczeńska korzystając z przysługującego jéj prawa oświadcza po polsku, iż składać zeznań nie będzie. — Przesłuchano jeszcze służącego u Dobrzańskich Grzegorza Baranowskiego, ekspedytora *Słowa*, Sawę Dudę i obecnego redaktora *Słowa* Michała Klemertowicza. Najwięcéj zajęcia budziły dziś zeznania byłego redaktora i założyciela *Słowa* Bohdana Dziedzickiego, obecnie właściciela realności w Żółkwi. Podajemy téż jego zeznania obszerniéj.

Na wstępie opowiada świadek obszernie dzieje *Słowa*. Do założenia i redagowania tego czasopisma nakłonił świadka w r. 1871 Michał Kaczkowski, radzca apelacyjny w Sam-

---

Wybór książek
dla młodzieży.

Mimo że w literaturze polskiéj nie widzimy jeszcze dotąd tak groźnego niebezpieczeństwa dla ludzi czytających bez wyboru i wskazówki — to jednakże i u nas pozostanie rzeczą niezaprzeczoną, że wybór trafny, umiejętny i oględny może czytającym oddać ważne przysługi, a przedewszystkiem młodzież ochronić od przeczytania niejednéj książki, z któréj zamiast korzyści szkodę tylko mieć może. Towarzystwo Czytelni ludowych, którego zabiegi i prace około szerzenia książek między ludem usilnie polecamy opiece czytelników naszych, utworzyło osobną komisyą krytyczną i szerzy pomiędzy ludem tylko takie książki, które jednomyślnie przez tęż komisyą za dobre i pożyteczne uznane zostały. Poniżéj zamieszczamy nadesłany nam łaskawie artykuł, podający wiadomość o usiłowaniach, zmierzających do utworzenia podobnéj instytucyi dla młodzieży stanów wyższych, na co uwagę osób interesowanych zwracamy.

* * *

Jeden z ostatnich odcinków *Kuryera Pozn.* zamieszcza artykuł o książkach, bibliotekach, bibliomanii, opisując ogólny dziś popęd do czytania u jednych, do gromadzenia dzieł naukowych u drugich i idący za tém żywy ruch rozmaitych wydawnictw.

Objaw to nader pocieszający i stawiający społeczeństwo nasze w korzystném świetle, a będący koniecznem następstwem wykształcenia, obejmującego coraz szersze koła. Książka służąca czy nauce, czy rozrywce, znajduje się dzisiaj nie tylko w ręku wyższych warstw, ale w ręku rzemieślnika i wieśniaka.

Lecz w miarę jak zamiłowanie do książki się rozbudza, wzmaga i rozszerza, potrzeba tém pilniejszéj uwagi na wartość wewnętrzną książek, dostających się zwłaszcza do rąk młodzieży, do warstw rzemieślniczych i do chat wieśniaczych, ażeby to, co ma być pokarmem ducha, nie stało się jego trucizną. A o nic łatwiéj za dni naszych jak o książkę złą, zasad pod względem religijnym i społecznym przewrotnych. — Niestety! nie zawsze w domach naszych na to uważają ci, którzy uważać na to powinni. W tych kołach zwłaszcza, które więcéj dla rozrywki, aniżeli dla rozszerzenia zakresu wiadomości swych czytają, zwykło się czytać, co wypożyczalnia księgarska nadeśle — a niestety, wypożyczalnie te nie czynią wielkiego wyboru. Ze wszystkich nowożytnych literatów najwięcéj zawsze dotąd liczy wśród nas zwolenników lekka literatura francuska, która właśnie najbogatszą jest w płody zgubnych tendencyi z talentem napisane.

Chcielibyśmy przeto podać kilka wskazówek, — zwłaszcza dla matek, jakich zasad trzymać się winny, dając córkom swoim książki do czytania, aby to czytanie było i szlachetną rozrywką i nauką zarazem.

Czytanie powinno być koniecznie dalszem kształceniem się, zapoznawaniem z niejedném, o czém ze szkół dokładnego wyobrażenia wynieść nie można, nadto musi wyrabiać sąd słuszny a samodzielny, na pewnych już oparty podstawach i gust do poważniejszych wyrabiać rzeczy. Czytanie, nie przynoszące takiego pożytku, jest po prostu zmarnowaniem czasu.

Nie twierdzimy przez to, aby po za dziełami naukowemi nie było korzystnego czytania dla młodzieży, — przeciwnie, — biografie, literackie monografie, pamiętniki, czasopisma, powieści osnute na tle historycznem lub obyczajowem z dobrą tendencyą, mogą do pewnego stopnia być także szkołą. Lecz jak w wyborze dzieł historycznych zważać należy, czy autor w fałszywem świetle nie przedstawia wypadków dziejowych, a mianowicie tych, które charakteryzują stósunek państwa do Kościoła, co właśnie najczęściéj w pracach historycznych spotkać można, — tak odrzucaćby trzeba te powieści, które są tak błahe, że choć nic złego nie powiedzą, to także niczego nie nauczą; te, które sentymentalizmem doprowadzają do rozmarzenia wyobraźni, a wreszcie najgorsze ze wszystkich, które zawierają zbyt jaskrawe sceny, — opisy niemoralne.

Prawda, że i w najlepszéj nieraz książce nieuniknione jest przedstawienie złego — nie można jéj przecież nazwać niemoralną dla treści, bo nie sama treść, ale głównie sposób przedstawienia złego, wyrazy użyte do określenia go są niebezpieczne. — Są w życiu i w naturze prawdy, których przedstawienie jako nieuniknione, w poważnéj z matką rozmowie, lub w dobréj książce żadnego nie przyniesie zgorszenia, a gorzéj jeszcze będzie, gdy zbyt troskliwe ukrywanie ich rozbudzi młodą wyobraźnią.

Daléj, czytanie czasopism, rozumie się dobrych, jest prawie niezbędne dla zapoznania się z bieżącym ruchem literackim, artystycznym, jako i wszelkiego postępu w wynalazkach i odkryciach.

Niemniéj godnemi polecenia są mało u nas czytywane biografie ludzi zasłużonych w Kościele, czy w kraju. Życie tych bohaterów toczyło się zwykle wśród wypadków dziejowych, — opis więc jego zapoznaje czytelnika z wielu nieznanemi historycznemi szczegółami, — nadewszystko zaś żywy przykład wielkich ich cnót podnosi duszę do lepszych i świętszych dążności, a tém samém trwałą i prawdziwą przynosi korzyść.

Jak świadczy Pokłosie *Kuryera Poznańskiego*, od którego rzecz naszą wysnuliśmy, we wszystkich krajach gorąco uczuto potrzebę światłego rozróżniania książek, tak namiętnie dziś rozchwytywanych. Wszędzie potworzyły się stowarzyszenia najznakomitszych i najpobożniejszych ludzi, opiekujących się bibliotekami i wydawnictwami dzieł dobrych. Nadto, dla ułatwienia wszystkim wyboru książek, wychodzą doskonałe katolickie bibliografie, ogarniające wszystkie rodzaje prac literackich i oceniające sumiennie złe czy dobre ważniejsze dzieła.

Ze w Polsce tylko zaniedbywano dotąd tego ważnego zadania, jest może poniekąd świadectwem, że literatura nasza nie przedstawia tak groźnego niebezpieczeństwa, jak zagraniczna. Nie należy przecież zapominać, że większa część naszych czytelników, i to takich, którzy mają wywierać wpływ na niższe warstwy, karmi się dziś wszystkiemi płodami obcych literatur i często bezwiednie, bez zastanowienia truje się najzgubniejszemi teoryami o religii i moralności.

Pożądaną byłoby więc rzeczą, aby i u nas wychodziły bibliografie, chociażby w czasopiśmie, oceniające ukazujące się dzieła w duchu katolickim z różnych literatur, aby i u nas pomyślano szczerzéj o wyborze odpowiedniego pokarmu duchowego, zwłaszcza dla młodzieży.

Przed kilku laty zawiązało się w Poznaniu Kółko osób, uznających powyższą potrzebę i pod opieką ks. Prałata Likowskiego, hr. Engeströma, i pań Koźmianowéj, Stablewskiéj i Brezowéj dobierają najlepsze książki, jakie wychodzą w języku polskim i francuskim dla dzieci, młodzieży i dorosłych. — P. M. Wilczyńska (św. Marcin 14) podjęła się rozsełać te książki abonentom pod bardzo przystępnemi warunkami. — To mały początek, ziarnko, w porównaniu z szerokim zakresem zagranicznych stowarzyszeń tego rodzaju, ale popierajmy je, a przy tylu poczciwych zasadach i dążnościach, jakie narodowi naszemu są właściwe, i owo ziarnko wyrość może w wielkie, dobry owoc przynoszące drzewo.

borze. Świadek wymawiał się od obowiązków redaktora, nie miał bowiem ochoty do redagowania pisma politycznego i czynił Kaczkowskiemu przedstawienia, że ruskie czasopismo polityczne nie utrzyma się w Galicyi. Kaczkowski złożył kaucyą w kwocie 3000 złr. i przysyłał świadkowi miesięcznie po 100 złr.; gdy się jednak pokazało, że *Słowo* zdobyło sobie bujne grono czytelników, zrzekł się świadek pobieranéj subwencyi.

Świadek odczytał następnie obszerny program *Słowa*, wydrukowany w 1 numerze z r. 1861. Za zadanie wytknęło sobie wówczas *Słowo* moralne i materyalne podniesienie ludu wiejskiego, a na sztandarze wypisało zgodę między mieszkańcami. Tymczasem spotkało się *Słowo* z niechęcią ogromną ze strony dziennikarstwa polskiego, a mianowicie p. Rapacki w *Przeglądzie* nie ustawał bezustannie występować z najrozmaitszemi inwektywami. To też z radością powitał świadek wiadomość o założeniu nowego dziennika polskiego we Lwowie w r. 1862. Zakładał go ówczesny adwokat, dr. Floryan Ziemiałkowski.

Świadek udał się do niego i starał się o zawarcie kompromisu między powstającym *Dziennikiem Polskim* a *Słowem*. W dłuższéj pogadance z dr. Ziemiałkowskim wyłuszczył mu świadek, że między Polakami a Rusinami zawarto dwie unie: Lubelską i Brzeską. Jedna i druga gwarantowała Rusinom zupełną równość i zupełną wolność. To też na podstawie tych unii powinni także obecnie Rusini pod każdym względem stać na równi z Polakami. Żadna bowiem z tych unii nie zakazuje Rusinom być Rusinami. Dr. Ziemiałkowski oddał słuszność świadkowi i pozostawił mu zupełną swobodę działania na polu pielęgnowania narodowości ruskiéj i języka ruskiego, dodając nadto, że zupełnie nie będzie się mięszał do spraw religijnych. Po téj rozmowie z dr. Ziemiałkowskim zmienił świadek pierwotny program *Słowa* o tyle, że na jego sztandarze wypisał hasło: Dążenie do zgody w imieniu Słowiańszczyzny. Od tego czasu nie zmienił się nigdy program *Słowa*. Mylne jest bowiem twierdzenie p. Hausnera w Radzie państwa, jakoby korespondencya wydrukowana w *Słowie* w r. 1866 była programem jego. Jest to zwykła korespondencya, którą *Słowo* przyjąć musiało, aby nie zrażać autora, człowieka bardzo poważanego. *Słowo* było zresztą wówczas jedyném pismem ruskiém, wychodzącém w Galicyi i służyło wszystkim stronnictwom ruskim zacząwszy od t. z. stronnictwa: *gente Ruthenus, natione Polonus*, a skończywszy na stronnictwie: *gente Ruthenus, natione Bucoviniensis*. Nic więc dziwnego, że umieściło także korespondencyą, wypowiadającą może za jaskrawie przekonania polityczne jednostki. Korespondencya ta w głównéj swéj treści występuje przeważnie przeciw t. z. Rutenćom, stworzonym w roku 1848 przez Stadiona. Ci Rutency wyparli się swojéj historycznéj przeszłości i wyrządzili krzywdę wszystkim Rusinom, bo odtąd nazywano nas *schwarzgelberami*, „świętojurcami“ itp. Autor téj korespondencyi powstawał więc przeciw Rutenćom i wykazywał, że są w błędzie, albowiem Ruś galicyjska jest tylko małym odłamem wielkiéj niegdyś Rusi, i że do téj chwili stanowi jedną całość pod względem etnograficznym, językowym i religijnym. Pomimo téj korespondencyi, *Słowo* programu swego nie zmieniło do téj chwili.

Na dalsze zapytania odpowiada świadek, że w roku 1871 wystąpił zupełnie z redakcyi *Słowa* i wyjechał ze Lwowa. Redakcyą objął p. Płoszczański, który od roku 1868 był współpracownikiem *Słowa*. Markow zaczął w *Słowie* praktykę od ekspedytorstwa, za które pobierał miesięcznie 2 złr. Gdy więc w roku 1866 pojawiła się w *Słowie* wiadoma korespondencya, uważana za artykuł programowy, nie było w redakcyi ani Płoszczańskiego, ani Markowa.

Na liczne dalsze zapytania dawał świadek wyjaśnienia co do stósunków majątkowych śp. ks. Kossaka, Bazylianina w klasztorze w Krechowie. Jest to stryj artysty Juliusza Kossaka. Miały po nim zostać ważne papiery, które zostały przewiezione do klasztoru OO. Bazylianów we Lwowie przez ks. Sarnickiego. Swiadek nie przypuszcza, ażeby ktokolwiek prócz ks. Sarnickiego mógł być w posiadaniu ważnych dokumentów ze zbiorów śp. ks. Kossaka, dokumentów stojących w związku z obecną sprawą. Wiadomo świadkowi, który jest także w kuzynostwie z śp. Kossakiem, że zmarły z Rosyi nigdy żadnych subwencyi nie pobierał; czasami tylko otrzymywał pieniądze i obrazy od bratanka swego Juliusza Kossaka z Warszawy. Majątek 15—20 tysięcy złr. zebrał śp. ks. Kossak na stanowisku dyrektora gimnazyum w Buczaczu, gdzie urządził pensyonat dla synów obywatelskich, od których pobierał znaczne gratyfikacye. W tym konwikcie kształcił się pomiędzy innymi śp. Agenor hr. Gołuchowski. Bliższe szczegóły o papierach śp. Kossaka może podać tylko ks. Krajczyk, Bazylianin.

5 lipca

Dalsze przesłuchiwanie świadka Dziedzickiego. Świadek prosi, aby przed postawieniem pytania wolno mu było dokończyć wczorajszy wywód. Swiadek opowiada, jak w roku 1866 niektórzy tutejsi profesorowie zaczęli się przenosić do Rosyi. Czteréj profesorowie otrzymali wtedy dekrety i zaliczki na podróż do Rosyi. Pieniądze (800 rubli) przesłano na ręce świadka. Listonosz przez pomyłkę zaniósł ten list do sejmu, do hr. Dzieduszyckiego, który nie patrząc na adres, otworzył list w obecności kilku posłów. Rozeszła się ztąd wieść, że redaktor *Słowa* otrzymał z Rosyi 880 rubli. Swiadek, chcąc odsunąć od siebie podejrzenia, opisał w *Słowie* całe to zdarzenie i wydrukował list rosyjskiego kuratora szkólnego Wittego, który wysłał powyższą kwotę. Swiadek cytuje *Gazetę Narodową*, która wypadek cały przedstawiła jako fakt subwencyonowania pewnych osobistości ruskich. O tych czterech profesorach, którzy wynieśli się do Rosyi roku 1866, opowiada świadek jeszcze dalszy ciekawy szczegół, że ś. p. hr. Gołuchowski kazał im przed wyjazdem zwrócić wszystko, co jako stypendya w szkołach kiedykolwiek otrzymali. Swiadek przytacza jeszcze drugi wypadek o rublach. Pewien dziennik zarzucił to Radzie ruskiéj, wytoczono mu proces i redaktor został skazany.

Swiadek porusza sprawę prowincyała OO. Bazylianów w Krechowie, ś. p. Kossaka, po którego śmierci mówiono, że w pozostałych papierach znalazł się ślad subwencyi rosyjskich, przesyłanych na ręce zmarłego dla księży ruskich werbowanych do Chełma. Swiadek mówi, że ś. p. ksiądz Kossak był przeciwnikiem ks. Kuziemskiego i w ogóle w całéj sprawie chełmskiéj występował przeciw księżom emigrującym z Galicyi do Rosyi. Swiadek obszernie rozwodzi się nad tą sprawą, aby wykazać, że powyższe wieści są nieprawdopodobne i okazuje przytém dokładną znajomość sposobu, w jaki odbywała się wędrówka księży unickich z Galicyi do Chełma. Swiadek tak szeroko i długo opowiada to wszystko, że w końcu przewodniczący przerywa mu opowiadanie. P. Dziedzicki przechodzi do kwestyi subwencyonowania różnych macierzy słowiańskich funduszami rosyjskiemi i oświadcza, że matyca ruska nic z Rosyi nie otrzymała.

Nastąpiła mała przerwa w zeznaniach świadka, gdyż wysłuchano ponownie świadka ks. Jana Bilińskiego, który prostuje kilka swoich zeznań. Między nim a ks. Naumowiczem było małe nieporozumienie pod względem rytualnym. Pod względem politycznym jest on przeciwnikiem ks. Naumowicza, a według zeznań protokularnych jest ks. B. za zgodą z Polakami i zachowaniem wszystkich dzisiejszych obrządków. Sam sprawił organy do cerkwi, za co go ks. Naumowicz zgromił.

Następnie stawa powtórnie Dziedzicki i opowiada, że w sprawie obrządkowéj w Galicyi wywołali ruch trzéj Rosyanie Jezuici (Gagarin, Martynow, Paładyn), którzy przed 30 laty, chcąc Rosyan nakłonić do Unii, wydali broszurę, przedstawiając w niéj, że Rzym nie dąży do latynizowania cerkwi, że owszém chętnie patrzy na jéj odrębność obrządkową. Następują długie wywody filologiczne, tudzież rozbieranie kwestyi, w jakim języku redagują *Słowo*.

Zeznania innych świadków obojętne, trybunał ogłosił uchwały względem wniosków obrońców. Odrzucił on prawie wszystkie i postanowił tylko powołać do rozprawy nowych świadków: księży Sarnickiego, Borusiewicza, Zahajskiego, Zelichowskiego i kucharkę Jocher. Następuje czytanie dokumentów: odezwy policyi, relacyi starostów z Kołomyi, Stanisławowa i Zbaraża. Szczegóły już znane z oskarżenia, tudzież z rozpraw.

Zakład kąpielowy w Rymanowie.

Już w roku zeszłym i bieżącym pisaliśmy o tym zakładzie, który chociaż najmłodszy co do bytu w kraju, rozwija się stósunkowo nader szybko a działalność jego nosi tak odrębną charakterystykę dodatnią, iż jakkolwiek wszystkie zakłady tego rodzaju w kraju chętnie i obowiązkowo podnosimy, to zdrojowiska w Rymanowie zasługują na wyjątkowe uznanie i poparcie.

Komuż nieznane są w kraju nazwiska Anny z Działyńskich i Stanisława hrabiów Potockich? — Imiona te otoczone powszechną czcią obydwóch szczepów zamieszkujących Galicyą, t. j. Polaków i Rusinów, zyskały sobie w sercach stałe obywatelstwo. Im też przeznaczyła Opatrzność odkryć te krynice zdrowia, aby pod każdym względem wzrastały w siłę na wzór, co dać mogą i powinny cierpiącym. Odkrycie tych źródeł leczniczych nie mogło się dostać w szlachetniejsze ręce. Trudno wprawdzie żądać, aby w pierwszych latach rozwoju wyrównały pod względem zbytkowego komfortu tym miejscowościom, które już mają po za sobą często kilkudziesięcioletnią a nawet wiekową przeszłość. Gdy jednak zakład rymanowski od pierwszego momentu rozwija się prawidłowo i prowadzony jest sumienną ręką, to niedziw, że rozwój nie uległ błędom bezwiednych doświadczeń, ale już dziś odpowiada wszelkim wymogom tych, którzy tam szukają rzeczywiście zdrowia.

Na domiar zakład leczniczy w Rymanowie ma jeszcze jeden warunek, który życzyćby należało, aby posiadały i przestrzegały wszystkie inne w kraju. Tą zaś dodatnią stroną jest: równa opieka i troskliwość tak o tego chorego, który rozrządza znacznemi funduszami, jako też i największego biedaka. Przekonani jesteśmy, że to wystarczy, aby do Rymanowa udawali się cierpiący ze wszystkich stron ziem polskich a tém samém przyczyniali się do szybkiego tegoż wzrostu. Obecnie na rok 1882 wydał dr. Bronisław Radziwszewski prof. chemii uniwersytetu lwowskiego, członek akademii umiejętności w Krakowie etc. broszurę pod tytułem:

Rozbiór chemiczny wód lekarskich w Rymanowie,

z któréj przytaczamy wstęp:

W odległości trzech kilometrów od miasta Rymanowa w powiecie sanockim położonego — w miejscu, gdzie się styka posada rymanowska górna z Desznem — od niepamiętnych czasów dostrzegano w łożysku rzeki Taby ukazujące się źródła mineralne, które, szczególniéj podczas posuchy, wyraźnie występowały, tworząc osad okrowaty. Dopiero jednak w roku 1876 właściciel dóbr rymanowskich, Stanisław hr. Potocki, przy pomocy i współdziałaniu p. Tytusa Sławika, chemika-technologa, mieszkającego w miejscu, zajął się bliżéj rozpoznaniem tego zjawiska i nie szczędząc trudów i kosztów, źródła przyprowadził do obecnego stanu. Rzeka Taba płynie od zachodu ku wschodowi, przyjąwszy zaś Czarny Potok od strony południowéj, zmienia kierunek na południo-wschodni, który zatrzymuje aż do Rymanowa. Łożysko Taby stanowią piaskowce, słabo ku południowi pochylone, przykryte na jeden metr grubą warstwą żwiru. Piaskowiec ten poprzerzynany jest warstwami łupca i sinego iłu. Z tego to piaskowca trzeciorzędnego dwunastu szczelinami wytryskują nadzwyczaj obfite i bogate w cenne składniki zdroje mineralne; wytryskują one właśnie w tém miejscu, gdzie Czarny Potok wpada do Taby. Ze zaś piaskowiec w mowie będący styka się bezpośrednio z łupkami prowadzącemi słodkę wodę, przeto łatwo jest ocenić, jak wiele trudności technicznych należało zwalczyć, aby te rzeczywiście znakomite źródła odosobnić i uczynić trwałemi. Zadania tego dokonano w ten sposób, iż najprzód zmieniono i obniżono koryto rzeki Taby, tak że obecnie zdroje mineralne znajdują się na prawym jéj brzegu i to wyżéj od najwyższego stanu wody w rzece. Powtóre, źródła same ujęto w grube cembrzyny z ciosanego kamienia, a dno bardzo starannie wybetonowano. Cembrzyna ma średnicy dwa metry. Kamień ciosanego dostarczyła sąsiednia góra zamkowa, przyczém przekonano się za pomocą oddzielnych doświadczeń, iż woda zdrojowa na kamień ten nie oddziaływa. Pokazało się jednak następnie, że woda wytryskująca z różnych szczelin, posiada skład chemiczny jeżeli nie jakościowo, to przynajmniéj ilościowo różny. Wskutek tego, delegat komisyi balneologicznéj, wielce zasłużony około zdrojowisk krajowych, dr. Bolesław Lutostański, uznał za potrzebne zalecić rozdzielenie pierwotnego źródła na trzy nowe zdroje. Zdanie dra Lutostańskiego znalazło całkowite uznanie w opinii pp. drów Riegera, Cassiny i Weina, przybyłych na miejsce z ramienia c. k. namiestnictwa. Wskutek tego należało na podstawie oddzielnych analiz podzielić dwanaście wypływów na grupy i takowe oddzielnie ująć. W tym celu wewnątrz głównéj cembrzyny okalającéj utworzono trzy oddzielne, kamiennemi przegrodami odosobnione studzienki, stanowiące obecnie trzy źródła, nazwane Celestyna, Tytus i Klaudya. Rozdziału tego dokonał szczęśliwie p. T. Sławik w sposób czyniący mu prawdziwy zaszczyt. Dodać tutaj jeszcze należy, że miejscowość, w któréj źródła te się znajdują, jest jakby umyślnie stworzona na wzorowy zakład zdrojowo-kąpielowy, jest to bowiem pofałdowana dolina, lesista i przewiewna zarazem; od panujących wiatrów zasłania ją z jednéj strony góra posadzka, a z drugiéj strony góra zamkowa, wzdłuż zaś Czarnego Potoku ciągnie się szeroki wąwoz, którego boki okrywa wysokopienny las szpilkowy, poprzerzynany strumieniami i obfitujący w krynice zdrowéj i zimnéj wody, nadającéj się wybornie do zimnych kąpieli. Od roku też 1876 zakład ten jest w szybkim rozwoju; wybudowane zostały łazienki, przybywają liczne gustowne domy mieszkalne, zdrojo zostały uporządkowane i odpowiednio przykryte, ilość wygodnych dróg i ścieżek do spaceru się zwiększa, a co najważniejsza, w całym zakładzie panuje ład, czystość, porządek i ta dająca się raczéj odczuć, niż określić troskliwość o dobro gości kąpielowych, która tak pożądanie wpływa na stan chorego. Już w lecie 1877 roku przeszło 300 osób z polecenia lekarzy doświadczyło dobroczynnych skutków z pobytu w Rymanowie. Od tego czasu liczba ta ciągle wzrasta, zwłaszcza też od chwili, gdy dr. Dukiet został stałym lekarzem zdrojowiska.“

Źródła rymanowskie są szczawami słono-alkalicznemi jod i brom zawierającemi. Pod względem zawartości jodu i bromu, najsilniejszym jest Tytus, po nim idzie Celestyna, a wreszcie Klaudya. Co do dwuwęglanu żelazawego, to pierwsze miejsce należy się Klaudyi, drugie Celestynie, a trzecie Tytusowi. Nareszcie pod względem bogactwa w sole potasowe i magnowe pierwszeństwo należy się Celestynie. Jak więc widzimy, mimo, że źródła też w ogóle do siebie podobne, szczególniéj te ze względu na chlorek i dwuwęglan sodowy, to jednak przedstawiają także pewne różnice w stósunkowéj ilości bardzo ważnych składników. Na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje jeszcze i ta okoliczność, że źródła rymanowskie wytryskują wprost ze skały, zawierają nadzwyczaj małą ilość ciał organicznych, wskutek czego przez dłuższy czas dają się bez zmiany przechowywać. To też było jednym z powodów, dla których sędziowie wystawy trzeciego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie przyznali zdrojowisku rymanowskiemu srebrny medal zasługi, czego żaden inny zakład zdrojowo-kąpielowy nie otrzymał. W źródłach rymanowskich przybyła nam przeto nowa perła polskich wód lekarskich, która oby na jak największy pożytek ludzkości obrócić się mogła!“

My z naszéj strony dodajemy, iż stósunkowo w tak krótkim czasie wody rymanowskie zyskały już sobie taką sławę w świecie lekarskim, że żądanie wysyłek nadchodzi ze wszystkich stron nie tylko ziem polskich, ale i z granicy.

Sejmik Spółek zarobkowych w Toruniu.

Toruń, 6 lipca.

O godzinie 6 miał mszą św. ks. Patron w kościele św. Jana, podczas któréj odśpiewano rzewną, prostą a piękną pieśń na głos jeden ze znaną zwrotką: Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus Bóg wcielony.

Dziś zagaił o godzinie 7 sejmik p. Rogaliński. Policyą reprezentuje sam p. kom. Rex. Uzupełniam wczorajsze doniesienie, że prócz p. Rexa, był miejscowy policyant Drągalewicz.

Przybyli nowi delegaci i przedkładają swe mandaty, a mianowicie pp. ks. Koźmiński i dr. Rzepnikowski (Lubawa); Herbst (Inowrocław); Nowak (Trzemeszno). Jest więc 26 delegatów, reprezentujących 23 spółki.

Wice-marszałek otwiera dyskusyą nad sprawozdaniem wczorajszém ks. Patrona.

Ks. Januszewski: Mówi ks. Patron o spółce znińskiéj, jakoby nie podała oświadczenia, że należy do związku spółek. Tymczasem posłaliśmy kopią z walnego zebrania, które uchwaliło przystąpienie do związku.

Ks. Patron: Przejrzawszy akta patronatu, śledziłem za drukowanym formularzem, przesyłanym w téj sprawie spółkom. Być może więc, żem przejrzał ów protokół, który oczywiście wystarcza.

Ks. Gdeczyk: To samo odnosi się do Ula gnieźnieńskiego. W roku 1875 na walném zebraniu zreformował ks. Patron „Ul“ i wtedy zgodzono się, by przystąpić do związku.

P. Kruszewski: Jako delegat kłeckiéj spółki jestem też pewny, że ta spółka do związku należy.

Ks. Patron: Co do ostatniéj spółki mam wielką wątpliwość, czy istotnie należy, bom umyślnie śledził za dokumentem, oświadczającym się za przystąpieniem do związku.

P. sędzia Łyskowski: Sprawozdania księdza Patrona były kiedyś co do formatu ogromne, tegoroczne jest in 4to, ale za to grube co do objętości. Możnaby niejedno streścić, inne znów rzeczy są za zwięzłe np. bilanse, i zanadto są streszczone błędy wykazane spółek. Dowodzi tego np. uwaga, że się pod porządkiem dziennym firmę podpisuje. To jest dwuznaczne, chyba, że się doda, że tylko firmę bez nazwiska! Szkoda, że sprawozdanie dość rychło komitetowi związku nie było przedłożone.

Ks. Patron: Przyjmuję wszelkie uwagi, gdyż wiem, jak pożądana wzorowość w urzędowém sprawozdaniu. Zważcie atoli panowie, że rychléj złożyłem sprawozdanie, niżeli spółki niemieckie. Po pięć razy od maja niektóre spółki upominałem, aby mi sprawozdanie przysłali.

Dr. Rzepnikowski: Z wdzięcznością przyjęliśmy to pouczające sprawozdanie. Zarzut p. Łyskowskiego sam w sobie jest sprzeczny. Raz ma być za obszerny, to znów za zwięzły referat. Gdzie jest sama statystyka, łatwo być zwięzłym, gdzie zaś taki pouczający jest zakrój, jak w sprawozdaniu ks. Patrona, to trudno uchwycić owo medium. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi. — Uchwalono zamknięcie.

Ks. Patron zdaje dalszy ciąg wczoraj rozpoczętego sprawozdania. Mówi obszerniéj o spółkach śląskich, z których zwiedził 10, przyjrzał się działaniu konsumów i przyszedł do przekonania, że konsumy, czyli spółki spożywcze, powinny się rozwiązać. W tym celu wydał ks. Patron: Słowo do kosumów górnośląskich wypowiada ks. A. Szamarzewski, Patron Spółek zarobkowych. Poznań 1882 in 4to str. 28 i zamyśla wysłać do gazet śląskich (*Katolika*) i zapytuje, czy się delegaci na to zgadzają. (Potwierdzenie). Spółki mają 2 miliony własnego kapitału; funduszu rezerwowego jest 1 i pół miliona, choć są straty w spółkach pojedyńczych, jednak ogólne gospodarstwo jest dobre.

Prezyduje pan marszałek Łyskowski. Rezolucye przeszłego sejmiku odczytuje p. sekretarz Boguliński.

Ks. Patron: Ostatnia rezolucya odczytana tyczy się „Ruchu“, który już do tego czasu upadł. W miejsce tego organu komitet pragnie pozyskać referenta płatnego, któryby miał obowiązek zdawać sprawę z prac komitetu związku do *Dziennika*, *Kuryera* i innych pism, które spółki czytują.

Pan B. Leitgeber zdaje sprawę z rewizyi, odbytéj w kasie komitetowéj.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 7 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Dr. Władysław Kaźmirz Piórek w Krojance otrzymał po złożeniu odnośnego egzaminu świadectwo, uprawniające go do objęcia posady fizyka powiatowego.

* **W kościele Bożego Ciała** przed ółtarzem Opatrzności Boskiéj odprawiła się dnia 5 b. m. jako w rocznicę uroczystego posłuchania Słowian u Ojca św. Leona XIII. uroczysta msza św.. któréj wysłuchali z rodzinami swemi pielgrzymi z miasta Poznania.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 315 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy za pośrednictwem J. Krzyżankiewicza w Wronkach 5 marek, które złożyli: Otmianowscy 50 fen., Bieganowski 20 fen., J. P. za dwie osoby 20 fen., J. Krzyżankiewicz 80 fen., J. Fuhrmann, J. Szuwalski, Kandulski, Z. Klijewski, P. Drescher, A. Czerwiński, Tomiński, L. Koszarski, B. Woliński, W. Dobek, Koszarski, Zosia, Leosia, Władzia, Kaziu i Antoś R., A. Drusinkiewicz, S. R., K., J. R., A. Mi., R. K., M. Sobkowiak, M. Kęsy, T. Iwaszkiewicz, Kalinowski, Ign. Skrzypiński, Stachowiak, Boberski I., Boberski II., Kasior, Lelito i Pawlaczyk po 10 fen. — Za dominium Usarzewo 5 m., za trącanie kieliszkami 30 i 70 fen. Razem 326 marek 20 fen.

* **Właścicieli fantów** Nr. 14681—21374 wzywa deputacya administracyjna lombardu, aby się zgłosili najpóźniéj do 20 b. m. po resztę pozostałą po sprzedaży ich fantów.

* **Dla posiadających** stare banknoty talarowe pożądaną niezawodnie będzie wiadomość berlińskiéj *Börsenzeitung*, według któréj rząd i bank rzeszy zgodzili się na zamianę starych tych banknotów na nowe.

* **Nowa brama** w przedłużeniu Małéj Rycerskiéj ulicy otrzymała nazwę Bramy rycerskiéj.

* **W ubiegłym kwartale** sprzedali Polacy następujące dobra Niemcom:

1) Bojanice (693 hkt.) w powiecie wschowskim p. Zakrzewski p. Müllerowi. — 2) Nową Dąbrówkę (581 hkt.) w powiecie bydgoskim hr. Bniński p. Reussowi. — 3) Wieś Kokoszczyn (129 hkt.) w powiecie poznańskim p. Palacz jakiemuś Niemcowi. — 4) Sierosław (555 hkt.) w powiecie poznańskim p. Zakrzewski p. Luckemu. — 5) Obrę (896 hkt.) w powiecie krotoszyńskim p. Zakrzewski p. Anglecorte. — 6) Folwark Emilianowo (325 hkt.) w powiecie szamotulskim p. Zółtowski księciu koburgsko-gotajskiemu. — 7) Sulin (337 hkt.) w powiecie gnieźnieńskim p. Tomkiewicz p. Hilbertowi. — 8) Czermin (442 hkt.) w powiecie pleszewskim pani Pruska p. Weigtowi. — 9) Zakowice (288 hkt.) w powiecie pleszewskim p. Bogdański p. Pannewitzowi. Ogółem zatém 9 dóbr z mniéj więcéj 4,246 hektarów areału.

Z rąk zaś niemieckich w polskie przeszły: 1) Krzesiny (369 hkt.) w powiecie poznańskim sprzedał p. Thieme p. Raczyńskiemu. — 2) Przybysławice (340 hkt.) w powiecie odolanowskim p. Braeuer p. Nepomucenowi Niemojowskiemu. — 3) Osiek (266 hkt.) w tymże powiecie p. Biske panu Rafałowi Zabłockiemu. — 4) Recz (496 hkt.) w powiecie wągrowieckim p. Opitz panu S. Mielęckiemu. 5) Komorowo (298 hkt.) w pow. gnieźnieńskim nabył od spadkobierców Lehmana p. Kucner. — 6) Skoki (850 hkt.) w powiecie wągrowieckim pan Lucke panu Zakrzewskiemu. Ogółem zatém 6 dóbr z 2619 hekt. areału. — Straciliśmy więc 1627 hektarów areału.

Z rąk polskich w polskie przeszły dobra: 1) Chłędowo (521 hkt.) w powiecie gnieźnieńskim, które nabył od p. Wągrowieckiego Bank Kwilecki, Potocki i Sp. — 2) Folwark Kustodya w powiecie gnieźnieńskim od p. Wilkońskiego nabył p. Jeszek.

Z rąk niemieckich w niemieckie przeszły: 1) Gałęźew (103 hkt.) w powiecie gnieźnieńskim (poprzednio był właścicielem p. Hubert Taczanowski). — 2) Bielawy (225 hkt.) w powiecie wyrzyskim. — 3) Płonkowo (533 hkt.) w powiecie inowrocławskim. — 4) Słońsk (827 hkt.) w tymże powiecie. — 5) Modliborzyce (1000 hkt.) w tymże powiecie. — 6) Hubę w Kobylopolu (95 hkt.) w pow. poznańskim sprzedał p. Kenneman p. Hoffmeyerowi z Swarzędza. — 7) Konikowo (114 hkt.) w powiecie gnieźnieńskim. — 8) Borówno (469 hkt.) w powiecie bydgoskim. — Montwy (165 hkt.) w powiecie inowrocławskim. — 10) Wiekowo (810 hkt.) w powiecie gnieźnieńskim. — 11) Chartowo (215 hkt.) w powiecie poznańskim. — 12) Giebnik (276 hkt.) w powiecie inowrocławskim. — 13) Duszno (580 hkt.) w pow. mogilnickim. — 14) Trzciniec (255 hkt.) w powiecie bydgoskim. — 15) Prądy (46 hkt.) w powiecie bydgoskim.

Doliczywszy wieś Gałęźewo, która tylko przez kilka tygodni była w ręku nowego nabywcy Brunera, straciliśmy 1730 hektarów, czyli około 6000 morgów.

* **Jutro** o godzinie 6 po południu założone zostanie nowe Kółko rólnicze w Taczanowie. — Pojutrze zaś o godzinie 4 po południu w Pleszewie na sali p. Waliszewskiego walne zebranie Kółek włościańskich powiatu pleszewskiego.

* **Od 1 lipca** otwarte zostały w powiecie Mogilnickim trzy agentury pocztowe: w Józefowie, Dąbrowie i Sławikowie. Pierwsze dwie połączone są ze stacyą pocztową w Mogilnie, ostatnia z Trzemesznem. Do poczty Słowikowa należą odtąd następujące wsie: Skubarczewo, Kinno, Ostrowite prymasowskie, Miława, Raszewo, Jerzykowo, Dysiek, Kamieniec, Gałczyn, Gałczynek, Rękawczyn.

* **Smutny wypadek** zdarzył się pod Strzelnem u pana Streckera w nocy z 30 czerwca na 1 lipca. Kilka dni przedtem przyjechał do pana Streckera, który ma folwarczek do Strzelna należący, brat jego, poseł Strecker wraz z córką i jak się zdaje w napadzie melancholii, na którą cierpiał się zastrzelił. — Pan Strecker był przed 20 laty prokuratorem w Gnieźnie, następnie dyrektorem sądu w Brodnicy w Prusach Zachodnich a w ostatnim czasie radzcą sądu nadziemiańskiego w jakiemś niemieckiem mieście, był posłem w sejmie pruskim i jako katolik gorliwym członkiem centrum.

* **Nominacya** ks. kanonika dr. Adolfa Franza na kaznodzieję tumskiego w Wrocławiu, napotyka, jak pisze *Kreutz Ztg.*, na pewne trudności ze strony władzy świeckiéj na mocy § 15 ustawy z dnia 11 maja 1873 r., która rości pretensye, aby ks. Biskup zawiadomił o téj nominacyi Naczelnego Prezesa, resp. naraził się na rządowe „veto“. Czy i to należy do sławionych „ustępstw“ i uprzejmości rządu pruskiego? Kanonik otrzymawszy godność swoję, otrzymuje też zarazem prawo sprawowania urzędów do téj godności należących i nie potrzebuje na urząd kaznodziei osobnego potwierdzenia.

* **Gazeta Narodowa** wystawiła sobie prawdziwy „pomnik“ mądrości politycznéj, patryotyzmu i uszanowania katolickich uczuć swych rodaków, zamieszczając z Rzymu list, którego autor zapamiętale kadzi autorowi listów Watykańskich, zamieszczonych w radykalnem piśmie *Rassegna*. Pomiędzy temi listami dwa zawierały najohydniejsze napaści na msgra Czackiego

i J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego. Korespondent *Gaz. Nar.* takie daje świadectwo niecnemu paszkwilantowi:

„Od końca lutego ukazują się od czasu do czasu w rzymskim liberalnym dzienniku *la Rassegna* „Listy Watykańskie“ pisane z wielkiem umiarkowaniem, zimną krwią i głębokiem uczuciem chrześciańskiem. Listy te coraz większe wzbudzają u publiczności zajęcie i coraz większy robią w mieście hałas. Pisujący je musi widocznie do Watykanu należeć i być przytém duchownym, a nadto wysoko położonym, albowiem, nie powiadam liberał włoski, ale nawet żaden świecki stronnik doczesnéj władzy, najbliżéj Papieża postawiony, nie mógłby znać tak doskonale całego trybu duchownéj administracyi, tak być wtajemniczonym w arkana kongregacyi rzymskich, składających się z samych księży i tak wybornie wiedzieć co czyni i mówi każdy Kardynał, każdy Prałat. Styl zdradza Rzymianina czystéj krwi. Vox populi przypisuje te listy pewnemu purpuratowi, którego głęboko obrażono i zrażono. Jednak nie widać tam żadnéj urazy. Jestto raczéj głos szczerze wierzącego człowieka, który niewymownie ubolewa nad tém, że panowanie tak wspaniale rozpoczęte, nie wydaje dotychczas pożądanych owoców. Autor nie wdaje się w próżne plotki i niegodne osobistości, nie pisze paszkwilu, zapatruje się na ludzi i wypadki ze stanowiska wyższego, ze stanowiska dobra Kościoła, narodu włoskiego i wszystkich europejskich narodów, na których czele chciałby widzieć Najwyższego Pasterza.“

Szanowny korespondent, który niegdyś „poprawiał (!!)“ listy soborowe do *Tygodnia* drezdeńskiego — musi być widocznie trochę interesowany w roztrąbywaniu tego szczerze wierzącego głosu (!!) o którym co do paszkwilów rzucanych na Jego Eminencyą ks. Kardynała Ledóchowskiego i ks. Nuncyusza Czackiego tylko tyle ma do nadmienienia:

„Jakkolwiekbądź, smutna rzecz a zarazem nauczająca, że dwaj dostojnicy narodowości polskiéj, nie postępując szczerze polskiemi drogami, doczekali się podobnych biografii w Rzymie i od Rzymian, nie z liberalnego ale z własnego obozu, i jeśli nie z Watykanu, to z bardzo bliskiéj zakrystyi.“

Ze też choćby który z zecerów nie zwróci redakcyi uwagi, aby takich rzeczy nie drukowała „w piśmie polskiem.“

* **Zatoka Belle-Isle** słynna jest z połowu sardynek, które nagle zniknęły, przerażając tém samém mnóstwo ludzi, zatrudnionych ich połowem. Przypisywano to zmianie prądu „Golfstromu.“ Ku wielkiéj radości rybaków sardynki wróciły niedawno; najprzód złowiono ich przeszło 750,000, następnie 1,200,000 itd.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 8 lipca, św. Elżbiety król. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dnia 16 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. 1343 Ustąpienie niektórych ziem Krzyżakom. — 1414 Władysław Jagiełło staje pod Wolborzem przeciw Krzyżakom. — 1709 Bitwa pod Pułtawą otwiera drogę do Polski Augustowi II.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Z literatury litewskiéj.** Kółko filologów, jako też miłośników przeszłości i jéj pamiątek powzięło zamiar opracowania i ogłoszenia drukiem gramatyki, oraz słownika polsko-litewskiego. Myśl to bardzo dobra i zasługująca na wszelkie uznanie i poparcie, a ułatwić ją może bardzo skorzystanie z prac już w tym kierunku dokonanych. Krząta się już około nich spore gronko ludzi dobréj woli, których w liście, nadesłanym do redakcyi *Wędrowca*, wymienia p. Mieczysław Dowojna Sylwestrowicz, zamieszkały w Dowojnowie pod Rosienami. I tak ks. Miežutowicz ma już wykończony słownik porównawczy litewsko-łotewsko-polsko-rosyjski, obfitujący w mnóstwo przysłów i zagadek litewskich. Profesor literatury litewskiéj w seminaryum duchownem w Kownie chowa w tece gotową, bardzo cenną gramatykę litewską w litewskim języku, znaną już wielu uczonym zagranicznym, a zwłaszcza niemieckim. W témże samém seminaryum kowieńskiém poświęca się także studyom nad litewskim językiem ks. Jawnis. Autor listu również zajął się zebraniem rozmaitych przysłów i maksym litewskich, a oprócz tego przygotowuje do druku kalendarz litewski, wydawany dawniéj przez Wawrzeńca Iwińskiego, z którego śmiercią wydawnictwo to przerwaném zostało. Tenże sam Iwiński, zamiłowany badacz języka litewskiego, pozostawił podobno po sobie słownik i kilka innéj, wysokiéj wartości prac w języku litewskim, będących dziś do nabycia i to podobno za bardzo nizką cenę. P. Sylwestrowicz, rozumiejąc wybornie, jak bardzo w opracowaniu słownika ważną rzeczą jest zapoznanie się z rozmaitemi prowincyonalizmami, zaprasza do siebie osoby, pragnące praktycznie wykształcić się w tym kierunku i poświęcić się pracy naukowéj na tém wdzięczném polu.

Submisyą na dostawę kamieni, cegieł, wapna, robót asfaltowych, stolarskich, ciesielskich, brukarskich, kowalskich, ślusarskich, malarskich itp. do wybudowania pralni i aresztu garnizonowego w Gnieźnie ogłasza tamtejsza administracya garnizonowa. Termin 21 lipca o godzinie 11 w biurze administracyi, gdzie i warunki przejrzeć można. Kopie otrzymać można za nadesłaniem należytości.

W poniedziałek 10 b. m. o godzinie 9 sprzeda komornik Schorstein przed sołectwem w Brodowie pod Środą czarną sześcioletnią krowę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Panie Twardowska z córką z Korzeniowa i Służewska z Wrocławia, Slarke z Biały, Rajski z Kalisza, Biske z Rogaczewa, Bogdański z Żakowic, Kaszanowski z Królestwa Polskiego, dr. Laskowski z Wągrówca, Boguliński z Środy.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 6 lipca 1882.

Przy ukończoném dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 15 000 marek na numer 42 515.
2 wygrane po 6000 marek na numera 83 051 i 84 673.
2 wygrane po 3000 marek na numera 29 082 i 92 515.
1 wygrana 1800 marek na numer 4999.
3 wygrane po 900 marek na num. 26 632, 45 475 i 92 538,
9 wygranych po 300 marek na numera 25 897, 32 588, 41 898. 48 577, 49 492, 53 587, 60 306, 60 554 i 75 755.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 45,40 marek, lipiec 45.40, sierpień 45,90, wrzesień 46,50, październik 46,20, listopad grudzień 46,10 w miejscu bez beczki 45,30.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 lipca 4% listy zastawne poznańskie 101,—. 4% listy rentowe pozn. 100.80. 5% powiatowe obligacye 105,75. 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnoląskie listy rent. 101,—. Kwilecki, Potocki Sp (Bank rólniczy) 78,50 Pozn. akcyjne Stowarzyszenie spryt. 67,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,25, Rosyjskie bankowe noty 203,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 7 lipca 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	10	21	10	19	30
Żyto	- -	14	70	14	40	14	—
Jęczmień	- -	13	50	13	—	12	80
Owies	- -	14	40	13	40	13	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	70	24	—	23	50
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 6 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 195—205 pł., ciemniejsza i szklista 210—218 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 140—142 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130—145 pł., wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135—145 pł.

Groch wrzący 145 160, na paszę 130—140

Okowita za 100 litr. a 100% 45,— płac

Wrocław 6 lipca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz — cent. Cena wypowiedziana —,— płac., lipiec 140,— żąd., lipiec-sierpień 140,— płacono, sierpień-wrzesień —,— żąd., na wrzesień-październik 140,50 żądano, październik-listopad 141,— żąd., listopad-grudzień 139,— żąd., kwiecień-maj 1883 139 żąd.

Pszenica. Wyp. - cent., na lipiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 131,— żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 127,— żąd., październik-listopad 128 żąd.

Rzepa. Wypow. —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Olej rzepiowy m. zm., wypow. — cent. w miejscu 61,50 żąd., —.— płc., lipiec 60,50 żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 60,— żąd., — płc., sierpień-wrzesień —.— żąd., wrzesień-październik 57,— żąd., — płc., październik-listopad 57,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 30,000 litr., w miejscu —.— płacono, lipiec 46,20 płac., lipiec-sierpień 46,20 płc., — żąd., sierpień-wrzesień 46,60 żąd., wrzesień-październik 47,— płc., październik-listopad 46.50 płc., — żąd., listopad-grudzień 46,20 płc., kwiecień-maj 1883 48.— żąd.

Cena wypowiedziana na 7 lipca: żyto 140,— mrk., pszenica 216.— mk., owies 131.— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 60.50, okowita 46 20 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 lipca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	22	—	21	80	21	50	21	—	20	20	19	—
„ żółta	21	60	21	40	21	10	20	80	19	—	18	90
Żyto	15	—	14	70	14	50	14	20	13	30	13	—
Jęczmień	14	60	13	70	12	60	12	30	11	80	11	10
Owies	14	50	14	10	13	70	13	30	12	70	12	50
Groch	17	—	16	50	15	80	14	60	13	80	13	—

Konopianka do siewu słaby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; nowa nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy sztuczne spok. za 50 kil. 8.80—9.00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,2 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,00—15,8 m., nieb. 12.80—13.80 14,80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 6 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na lipiec-sierpień płac. 202,5 do 202; na wrzesień-październik płac. 197,—; na październik-listopad płac. 196; na listopad-grudzień płac. 194,75—195. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 143—158 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 147,25—148,0; na lipiec-sierpień płac. 144—145—144,75; na wrzesień-październik płc. 141,75—142,5; na październik-listopad płacono 140,75—141,5; na listopad-grudz. pł. 139,75—140,75—140,5. Wyp. —— cent. Cena wypowiedziana —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 153—160 według jakości Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135,5; na lipiec-sierpień żąd. 133,5—132,5—133, na sierpień-wrzesień nom. —, na wrzesień-październik płc. 132,5, żąd. —.—. Wypowiedziano ——. Cena wypowiedziana —.—. Cena przecięciowa — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —.— mrk., na miesiąc bieżący płc. —,—; na wrzesień-październik płacono 56,8; na październik-listopad płacono 56,6; listopad-grudzień płc. 56,5—56 4. Wypowiedziano — cent Cena wypowiedziano —— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 47,6 mrk., w miejscu z beczką płacono —, na miesiąc bieżący płacono 47,6—47,8—47,7; na lipiec-sierpień płacono 47,6—47,8—47,7; na sierpień-wrzesień płac. 48,2—48 3 48—48,2; na wrzesień-paźdz, płc. 48,5—48,7 do 48,4—48,6; na październik-listopad płacono 47.3; na listopad-grudzień płacono 48,—. Wypowiedziano 179,000 litrów. Cena wyw. 47,7 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 lipca 1882

Kurse końcowe 6 lipca.

Pszenica stale	
lipiec	209,—
wrzesień-paźdz.	198,—
Żyto osłab.	
lipiec	147,75
lipiec-sierpień	144,—
wrzesień-paźdz.	142,—
Oléj rzep. stale	
wrzesień-paźdz.	56,80
paźdz.-list.	56,70
Okowita słabo	
w miejscu	47,50
lipiec	47,70
sierpień-wrzesień	48,10
wrzesień-paźdz	48,60
list.-grudzień	47,90
Owies	
lipiec-sierpień	133,—
Wypow.-żyta wsp.	250
Wypow.-okow.kw.	40,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,50
Pr. consol. 4%	101,90
Pozn. listy z.	101,—
Pozn. listy rent	100,75
Austr. banknoty	169,90
Austr. renta złota	81,50
Austr. losy 1860	123,50
Włochy	88,90
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	203,50
Ross.-ang. pożyczki	83,30
Pol. 5% list. zast.	63,60
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	546,—
Kolej państwowa.	559,—
Lombardy	230,50
Usposob. słabo	

Szczecin, dnia 7 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
lipiec	216,—
lipiec-sierpień	210,50
wrześ.-paźd.	199,—
Żyto stale	
lipiec	147,—
lipiec-sierpień	144.—
wrześ.-paźd.	141,50
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	264. —
Oléj rzep. potw.	
lipiec	57,50
wrześ.-paźdz.	56,50
Okowita stale	
w miejscu	46,90
lipiec-sierpień	46,60
sierp.-wrześ.	47,10
wrześ.-paźdz.	47,50
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	7,25

WIEC
w sprawie szkólnéj
w Stęszewie

odbędzie się w przyszłą **niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 4téj po południu.** Miejsce zebrania będzie późniéj ogłoszone.

Na wiec zapraszają obywatelstwo miejscowe niżéj podpisani

Jan Szyfter II. Jan Piotrowski.
Józef Ruprecht.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

W księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu

wyszło już z druku w drugiém wznowioném i poprawioném wydaniu:

Piśmiennictwo polskie

w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy

ułożył **Józef Chociszewski**

[illegible] str. 338 z licznemi ilustracyami. Cena egz. 1,50 mrk.

Z dniem dzisiejszem objąłem na własność od p. **W. Sobeckiego** (1228)

Fabrykę wody selterskiéj i skład piwa

pod Ratuszem.

Interes ten na własny rachunek pod firmą

S. W. SOBECKI

nadal prowadzić będę.

Polecając się Szanownéj Publiczności, upraszam o łaskawe względy.

Z szacunkiem

Stanisław Sobecki

Poznań, pod Ratuszem.

Wyszedł już tom pierwszy

dzieł Jana Kochanowskiego,

wydania K. Bartoszewicza. Wydanie to oparte na wydaniach 1583, 1585, 1600, 1604, 1611, 1617, 1629 i 1639 r. zasłużyło sobie na ogólne uznanie całéj prasy, jako krytyczne, zupełne i [illegible]anie

Prenumeratę w ilości **5 mrk.** za **cztery tomy** (w oprawie **7 mrk.**) składać można jeszcze do wyjścia tomu drugiego tj. **do 20go lipca.** Tom czwarty obejmie łacińskie utwory Kochanowskiego w tłomaczeniach Syrokomli i Brodzińskiego, oraz portret i życiorys Kochanowskiego. Będzie to więc **jedyne wydanie zupełne.**

Prenumeratę przyjmują księgarnie **K. Bartoszewicza** w Kr kowie, **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu, **J. B. Langiego** w Gnieźnie i wszystkie znaczniejsze w kraiu i za granicą.

Też księgarnie przyjmują także prenumeratę **na najtańsze wydanie dzieł Ignacego Krasickiego (5 tomów** w prenumeracie **6 marek**, w oprawie **9 marek). Tom pierwszy wyjdzie dnia 12 lipca r. b.** (1207)

Niniejszém pozwalam sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym przy **ulicy Wilhelmowskiéj nr. 7** vis-à-vis hotelu Myliusa otworzyłam (1246)

Magazyn dziecińskiéj garderoby

pod firmą

H. S. WILCZEK.

Długoletnia praktyka, jako też związek z pierwszorzędnemi magazynami mody Paryża dają mi możebność, wszelkie zamówienia uskutecznić.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom i pamięci Szanownéj Publiczności pozostaję

z wysokim szacunkiem

Helena Wilczek.

Horaczek

stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów

w Poznaniu

Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Angielski Porter

od pp. Barcley, Perkins & Comp. i Bass, Rectcliff & Gretton w Londynie, jako też dobrze odstały (1235)

PALE i BURTON ALE

w znakomitéj dobroci poleca hurtownie i detalicznie

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

NB. Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr 25 fen. począwszy. pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganciejszych z czys'ego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajeczn e tanie przedmioty. Pozostałości z [illegible]masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Skład

herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4 00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

Nauczyciel domowy

z **wyższą kwalifikacyą**, mogący przysposobić chłopców do klas wyższych, **z chlubnemi rekomendacyami jako kasyer i nauczyciel** domowy, **poszukuje** zaraz **posady** przez pp. (1245)

Drwęski i Langner

Piotra plac 2.

Przymuje (1246)

studentów

na stancyą wraz z stołem od każdego czasu

Malinowska,

ulica św. Piotra nr. 6, II piętro.

Gospodyni

w sile wieku, obeznana ze wszystkiem co w zakres wiejskiego gospodarstwa wchodzi, władająca językiem polskim i niemieckim, obecnie kilka lat w jednem miejscu, ma zamiar od października rb. na probostwie lub dominium przyjąć dalsze obowiązki. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod lit. **K. W. poste restante Krotoszyn.** (1239)

Wolontaryusza

z wykształceniem przynajmniéj sekundanerskiem poszukuje zaraz

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Potrzebna zaraz

lub od września egzaminowana muzykalna **nauczycielka** i egzaminowana **bona** Polka. Zgłoszenia do pp.

Drwęski i Langner

(1244) plac św. Piotra 2

Młodego

subjekta

dobrego ekspedyenta potrzebuje zaraz do handlu korzeni (1237

J. Krzyżankiewicz

Wronki.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.